

Arabia Saudyjska wstrzymała operację zbrojną w Jemenie

23 kwietnia 2015

Nieoczekiwany zwrot w konflikcie jemeńskim. 15 tys. żołnierzy, którzy wcześniej złożyli broń, zadeklarowało teraz gotowość do walki po stronie rządu przeciwko szyickiej rebelii. Przysięgę na wierność prezydentowi Abd ar-Rabowi Mansurowi al-Hadiemu złożyli członkowie oddziałów z I okręgu wojskowego, którzy wcześniej odmówili dalszej służby. Teraz zmienili zdanie, zapewne skuszeni wyższym żołdem zapewnianym przez saudyjskich protektorów al-Hadiego. Decyzja żołnierzy może zaważyć na dalszym przebiegu wojny domowej, którą od dwóch miesięcy ogarnięte jest najbiedniejsze państwo arabskie. Rebelianci Hutu, kontrolują większość terytorium kraju, łącznie ze stołeczną Saną. Od kilku tygodni siły rebeliantów szturmują Aden, drugie co do wielkości miasto Jemenu, będące jednym z ostatnich bastionów zwolenników prezydenta. Obecnie epicentrum walk znajduje się w Taizz, trzecim największym ośrodku, gdzie w ostatni weekend doszło do zaciętych batalii pomiędzy Hutu, a oddziałami rządowymi, wspieranymi z powietrza przez lotnictwo państw koalicji pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej. Samoloty wysłane przez Rijad zadały przeciwnikowi spore straty, bombardując m.in. opanowany wcześniej przez szyitów pałac prezydencki.

Według mediów bojówki Hutu swoją siłę militarną zawdzięczają wsparciu ze strony Iranu. Teheran dostarcza rebeliantom broń oraz swoich specjalistów wojskowych z elitarniej Gwardii Rewolucyjnej. Irańscy piloci zajmują również miejsca za sterami myśliwców, porzuconych na lotniskach przez wycofujące się oddziały rządowe. W ubiegły piątek sunnicka milicja zatrzymała w Adenie dwóch mężczyzn, którzy okazali się irańskimi oficerami w randze pułkownika i kapitana. Regularne potyczki zbrojne oraz bombardowania spowodowały, że ludność cywilna w Jemenie znalazła się w dramatycznym położeniu. Jak

podaje Wysoki Komisarjat ONZ ds. Uchodźców, ok. 120-150 tys. obywateli było zmuszonych opuścić swoje domy, a ponad 300 tys. ludzi opuściło kraj jeszcze przed eskalacją konfliktu.

Tymczasem irański wiceminister spraw zagranicznych zaprzeczał doniesieniom koalicji skupionej wokół Arabii Saudyjskiej, jakoby jego kraj ingerował w wewnętrzne sprawy Jemenu. Zaznaczył jednak, że Iran wykorzystuje swoją pozycję i wpływy w zaprowadzeniu pokoju w regionie Bliskiego Wschodu. Amir Hossein powiedział w czwartek dziennikarzom, że Iran nie ingeruje w wewnętrzne sprawy Jemenu, a na terytorium tego kraju nie znajdują się żadne jego oddziały zbrojne, ani nawet doradcy wojskowi mający rzekomo szkolić szyitów z ruchu Hutu. Dodał jednocześnie, iż obrona Jemeńczyków przed agresją Arabii Saudyjskiej jest suwerenną sprawą tego narodu. Irański dyplomata podtrzymał stanowisko swojego kraju w kwestii jedności terytorialnej Jemenu, a także przyznał, iż Iran popiera działania ruchu Hutu, zwłaszcza te wymierzone w grupy terrorystyczne. Irańczycy wykorzystują też swoje wpływy dyplomatyczne w regionie do złagodzenia konfliktu i zaprowadzenia pokoju w regionie Bliskiego Wschodu. Hossein skrytykował insynuacje Saudów dotyczące rzekomego udziału irańskich wojskowych w jemeńskiej wojnie domowej i dostarczaniu broni do tego kraju, bowiem jak dotąd nie przedstawiono żadnego dowodu potwierdzającego te informacje. Wiceminister potępił natomiast saudyjską kampanię jako wspierającą ekstremizm w regionie. Irańczycy uważają też, że swojej roli nie spełnia ONZ, który nie zajął się skutkami ataków Saudów na ludność cywilną.

Zastępca sekretarza generalnego libańskiego Hezbollahu, przyrównał naloty Arabii Saudyjskiej na Jemen do izraelskich działań wobec Palestyńczyków w Strefie Gazy. Ruch oporu uważa też, że ONZ powinien powstrzymać Saudów od rozlewu krwi w Jemenie. Zastępca Hasana Nasrallaha, szejka Naim Kassem, uważa naloty Arabii Saudyjskiej na Jemen za działania podobne do tych podejmowanych przez Izrael wobec ludności palestyńskiej w

Strefie Gazy. Jeden z liderów Hezbollahu uważa, że izraelska blokada tych terytoriów, trwająca już siedem lat, doprowadziła do kryzysu humanitarnego, a sam Izrael rozpoczął trzy wojny. Tymczasem Arabia Saudyjska również zajmuje się niszczeniem jemeńskiej infrastruktury i prowadzi do śmierci wielu cywilów. Libański polityk skrytykował również Radę Bezpieczeństwa ONZ, uznając jej rezolucję na temat Jemenu za niesprawiedliwą, bowiem potępiła ona jedynie działania ruchu Hutich. Zdaniem Kassema, dokument jest niesprawiedliwy, bo dotyczy jedynie jednej strony konfliktu i nie patrzy na niego całościowo. Działacz Hezbollahu dodał, że ONZ powinien powstrzymać saudyjskie ataki na terytorium Jemenu. Hezbollah wezwał jednocześnie do politycznego zakończenia konfliktu, czym powinien zająć się ONZ. W wywiadzie udzielonym w poniedziałek, Kassem określił masowe bombardowania dokonywane przez Arabię Saudyjską mianem ludobójstwa.

Arabia Saudyjska, która przewodzi koalicji wojskowej, powiadomiła o zakończeniu operacji zbrojnej w Jemenie. Siły lotnicze bombardowały szyickich rebeliantów Huti przez 28 dni. Teraz wszystkie strony konfliktu będą dążyć do osiągnięcia porozumienia. Saudyjski generał brygady Ahmed al-Asiri oświadczył, że w wyniku interwencji zbrojnej udało się osiągnąć wszystkie cele. Wśród nich wymienił między innymi zniszczenie magazynu zawierającego rakiet balistyczne, które weszły w posiadanie bojowników. Należy jednak dodać, że naloty nie okazały się zbyt skuteczne w walce z rebelią a jeden z ich przywódców utrzymuje, że Arabia Saudyjska poniosła klęskę, ponieważ większość broni, amunicji, rakiet i pojazdów opancerzonych przechowano w tajnych magazynach. Wszystkie strony konfliktu będą teraz starały się rozwiązać trudną sytuację poprzez negocjacje. Arabia Saudyjska zapewne będzie chciała przywrócić do władzy obecnego prezydenta Jemenu, który w zeszłym miesiącu postanowił ewakuować się z kraju drogą morską. To właśnie na jego prośbę, saudyjskie siły lotnicze zaczęły bombardować kraj. Ahmed al-Asiri ostrzegł również, że jeśli bojownicy Huti będą podejmować jakiekolwiek działania w

kraju to naloty zostaną wznowione. Granica saudyjsko-jemeńska została teraz wzmocniona przez oddziały Gwardii Narodowej a siły bezpieczeństwa postawiono w stan gotowości. Arabia Saudyjska obawia się, że bojownicy Huti mogą dokonać ataków na terytorium kraju.

Wygląda na to, że operacja zbrojna rzeczywiście okazała się nieskuteczna. Mimo nalotów, rebelianci zajmowali kolejne terytoria w Jemenie i nie wygląda na to aby byli osłabieni. Wręcz przeciwnie – ich siła musi być znaczna, skoro Arabia Saudyjska postanowiła przystąpić do negocjacji i obawia się ataków na infrastrukturę naftową i biznesową. Według najnowszych szacunków, w ciągu ostatniego miesiąca w Jemenie zginęło prawie tysiąc osób a około 3,5 tysiąca kolejnych zostało rannych.

Autorstwo: PN (1, 2), red. A (3, 4), John Moll (5, 6)

Na podstawie: presstv.ir, bbc.com, english.farsnews.com

Źródła: Strajk.eu, Autonom.pl, ZmianyNaZiami.pl

Kompilacja 4 wiadomości dla: WolneMedia.net